

Nr akt V Kps 292/47

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 31 lipca 1947 r. w Tarnowskich Górach

Sędzia Siedzący X Rejonu Sądu Okręgowego w XXXX z siedzibą w Sąd Grodzki w Tarn-Górzach, Oddział V w osobie Sędziego T. Konieczki z udziałem Protokolanta J. Kłodnickiej w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze – świadka bez przysięgi.¹⁾ –

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia odebrał od niego przysięge na zasadzie art. 107, 113 i 115 k. p. k., po czym –) świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Bolesław Drabek
 Wiek 22.8.1904r.
 Imiona rodziców Teofil i Albina zd. Góralczyk
 Miejsce zamieszkania Tarn-Góry [redakcja]
 Zajęcie prac. społeczny
 Karalność nie karany
 Stosunek do stron obcy

Od dnia 11 listopada 1940r. do dnia 4 czerwca 1942r. byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a od tego czasu w innych obozach w Niemczech, aż do 20 czerwca 1945r. tj. wyzwolenia. Podejrzanego Karola Hermanna Jeschke znam i rozpoznaje go z całego stanowczego w okazanej i zakłaczanej do akt fotografii. Rozpoznałem go zresztą z wywiezów w lokalu b. więźniów politycznych w Katowicach i na tej podstawie zgłosiłem się do związku więźniów na świadka. Jeschke był jednym z najniebezpieczniejszych i najokrutniejszych SS-menów. Był on szczególnie znanejący się i zabezpotwierdzony w niezliczonych wypadkach, które sam widziałem. W szczególności podał mogę następujące fakty:

Gdy w dniu 11.11.1940r. wraz z 12-mi współwięźniami zostałem przywieziony do Oświęcimia Jeschke jako ówczesny "Blockfusührer" obozu wraz z 2-mi innymi SS-mani konwoował nas od dworca do obozu. Była to przestrzeń około 400 mtr. Zatrzymał za pierwszymi domami, po wejściu na teren obozu wielokrotnie dał nam komendę „biegiem marsz” nadni, i czekanie się oraz tzw. zabki tj. podkoków w przysiadach z podniesionymi rękami. Równocześnie tak on sam jak i dwaj podlegli mu strażnicy

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznania (art. 104 k. p. k.).

M. S. Nr 8 (d. 4) k. p. k. I. 1947.

Protokół sądowy przesłuchania świadka.

każdego więźnia, który nie mógł tych rozkazów należycie wykonać z powodu osłabienia, kopali i bili rekami. Było to pierwsze znuczenie się nad nami w obozie. Wówczas i ja byłem pobity przez Jeschkego, i dwa czy trzy razy kopnięty.

W niedługi czas potem na bloku nr. 3 w którym byłem, pewnego dnia rano natychmiast po obudce, gdy izbowy otwierał okna Jeschke i dwóch innych SS-mężów wskoczyły przez okna do sali i zaścierali kopać i dectać w więźniach. Trwało to pary minut. W ten sposób zebili 9 więźniów a kilkunastu zostało poranionych.

Pozatem jeszczego z upodobaniem zatrzymywał tzn. "Komanda" tzn. ludzi wracających do pracy w ten sposób, że stojąc przed bramą wejściową do obozu, wywoływał uatraktywnionych więźniów, rewidował ich i jeżeli coś znalazł np. skórki z chleba, ziemaka, lub papierosów, mazek nie samowinięciem pobijać i pokonać.

Bił on tak mocno że prawie zawsze od pierwszego uderzenia więźniów się zawsze wywrócić. Następnie kopał, gdy więzień zdobył siłę, na podzwignięcie znów go kopał a wręczście konczyły zwykłe bijem po twarzy do wybuchu krwi. Dopiero wówczas przestawał bić.

Od września 1941r. Jeschke był tzw. Arbeitsdienstfuehrerem w budującej się fabryce gumy "Buna" pod Oświęcimiem. Co do czasu jego przydzielenia tam mogę się mylić. Przy budowie ja też pracowałem i stykałem się z Jeschkiem, aż do wywiezienia mnie z Oświęcimia w pierwszych dniach czerwca 1942r. Jeschke uatraktywniał tylko czętkowych z więźniem nie zatrzymał się przy pracy wagi. Kontrolował przechodzących więźniów by wytłumaczyli się w jakim celu przechodzą. Gdy natychmiast więzień nie umiał się wytłumaczyć zabierał natychmiast na izbę dozorców bijąc ich osobiste lub dana rozkaz robię to innym, dając po 25 betów. Bito szwicercutami, drążkami od łopat itp. Takich wynadków bicia osobistego widziałem kilkudziesiąt. Każdego dnia był mniej więcej około kilka wynadków takiego pobicia. Do pracy jeździliśmy w okresie zimowym autem a w okresie letnim pociągiem. Powracaliśmy z pracy zima pieszo, bez względu na pogodę czy wielki mróz kilkunastu stonionego kazały zawsze więźniom śniega co często powodowało choroby gardła. W czasie gdy ja byłem w "Buni" pracowałam tam około 2.000 więźniów i "Buna" nie stanowiła odrebnego obozu lecz był to jedynie odcinek obozu z Oświęcimia. Jeschke był Arbeitsdienstfuehrerem nad ta całość. Potem gdy mnie wywieziono "Buna" zmienione na samodzielny obóz.

Przyominem sobie że jako Blokfuehrer w Oświęcimiu zabił dwóch więźniów za to że uzbierał sobie owsa rozsypanego na zniszczonym beraku. Gdy to zobaczył zaczął ich kopać a gdy mu przytem wstał but tak się wściekał za obuch zakowały na śmierć.

Kilkakrotnie widziałem jak na terenie Oświęcimia szczerzył on więźniów osem i śmiały się, gdy pies więźnia przewrócił i gryzł. Pozatem stale więźniów wyzywał polskimi bandytami świniami i psami. Znajomi wśród więźniów przypominam sobie Borkowskiego z Krakowa i Szczęsnego z Tarnowem, których imion czy bliższego adresu nie znam, a którzy mogliby o tych samych okolicznościach zeznać. Innych świadków zamieszkałych w okolicy Siedu Tarn-Góry narazie zapodać nie mogę.